



ROBOTNICA

Kwart. 60 h.

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Numer 10 h.

DODATEK DO „NOWEGO SŁOWA“
poświęcony interesom kobiet pracujących zawodowo.

KOBIETY PRACUJĄCE ŁĄCZCIE SIĘ!

CZEGO CHCĄ PRACUJĄCE KOBIETY?

II.

OCHRONA PRACY.

Są ludzie którzy utrzymują, że nie należy starać się o to, żeby rząd wydał specjalne prawa mające na celu ochronę pracy, mówią bowiem że krępowałyby to swobodę robotnika czy robotnicy, którzy mają sami dość rozumu, żeby wiedzieć czy chcą pracować w jakim zawodzie, na jakich warunkach, przez ile godzin i za jaką zapłatę. Byłoby to słuszne gdyby ten co pracę swoją sprzedaje i ten który ją kupuje, byli równi sobie pod względem siły i obustronnie mogli stawiać swoje warunki.

Tymczasem wiemy dobrze, że tak nie jest. Wprawdzie właściciel fabryki, warsztatu lub ziemi potrzebuje zarówno pracy, jak robotnicy potrzebują zarobku, ale podczas kiedy klasa pracująca musi mieć koniecznie zarobek z dnia na dzień aby mógł żyć, klasa posiadająca może zawsze czekać, bo ma inny sposób do zaspokojenia potrzeb życia, to jest kapitał w pie-

niędzach, fabrykach, warsztatach lub ziemi. Kapitał więc i praca tj. pracodawca i robotnik, nie przedstawiają równych sił, i to co niektórzy nazywają prawem robotnika, jest bezprawiem chlebodawcy, który warunki pracy naznacza nie według wartości tejże pracy, ale według konieczności jaką jest znalezienie zbytu dla swej pracy u tych co z dnia na dzień z niej żyją. Im większa jest potrzeba i konieczność klasy pracującej sprzedania swej pracy, tym większy jest wyzysk i nadużycia tych, co pracę tę kupują.

Wyzysk ten przybrał tak przerażające rozmiary, chciwość kapitalistów stała się tak dla klasy pracującej groźną, że nawet rządy, które zawsze i wszędzie trzymają raczej z klasami posiadającymi tj. kapitalistami, wbrew interesom ludu pracującego — uznały jednak za konieczne wziąć klasę pracującą w obronę aby nie dać jej zginąć zupełnie i wydały prawa chroniące pracę a ograniczające wyzysk kapitalistów. Prawa te oczywiście były jak najwzględniejsze dla klasy posiadającej i stanowczo nie wystarczają aby zapobiedz wyzyskowi sił i zdrowia klasy pracującej.

Kobiety pracujące, które organizują się we wszystkich krajach dla obrony swoich interesów, żądają na razie stanowczo i koniecznie :

- a) Ustawowego wzbronienia pracy nocnej.
- b) Zakazu lub ograniczenia liczby godzin w zawodach dla zdrowia szkodliwych, z których niektóre bardzo źle oddziałują, zwłaszcza na organizm kobiety.
- c) Wolnego popołudnia w sobotę dla gospodarskich potrzeb rodziny, bez strącania zapłaty.
- d) Zrównania płacy kobiet z płacą mężczyzn w imię zasady: równa praca, równa zapłata.

Marya Turzyna.

PRAWO DO NAUKI.

Wielka ilość kobiet, które zapisały się na ogłoszoną w „Robotnicy“ wieczorną naukę różnych pożytecznych przedmiotów, dowodzi ze strony kobiet pracujących zrozumienia potrzeby i pożytku nauki. Kto po całodziennej ciężkiej pracy przeznacza swoje wolne chwile zamiast na odpoczynek – na naukę, zrozumiał i odczuł widocznie, że bez wykształcenia źle i smutno mu jest na świecie. A takie uczenie się po pracy całodziennej, kiedy cały organizm człowieka jest przemęczony wymaga wielkiej wytrwałości i odwagi – bo oprócz skupienia uwagi – potrzeba jeszcze pokonywać znużenie, senność i głód. Uczenie się robotnic starszych, dorosłych nie jest tak łatwym jak nauka dzieci, i bez porównania więcej kosztuje wysiłku, bo umysł jest znużony i innymi rzeczami zajęty a potrzeba i chęć nauki w tych warunkach wywołaną jest przez tę smutną okoliczność, że dziecko w klasie robotniczej, ledwie od ziemi odrosło, już się do taczki pracy zarobkowej przykuwa i we właściwym okresie życia nie ma na naukę wolnego czasu,

Dziecko, które na świat przychodzi i zaczyna żyć na tym świecie już tem samem ma prawo do życia niezależnie od tego, czy to, jest dziecko hrabiego, bankiera, fabrykanta czy też urzędnika, robotnika lub chłopa. Gdybyśmy przypadkowo niemowlęta pozamieniali, i gdyby naprzykład syn hrabiego dostał się na wychowanie do praczki a syn tutkarki do jakiegoś bogatego fabrykanta, wówczas zobaczylibyśmy, że pomimo swego urodzenia wyrosłiby i wychowali się na przedstawicieli tej sfery w której się przypadkowo znaleźli. I wówczas powiedziałyby niejeden; owemu hrabskiemu dziecku stała się krzywda, a owego syna tutkarki spotkało szczęście! Otóż w tem właśnie pojmowaniu tkwi błąd wielki i wielka niesprawiedliwość.

Każde dziecko ma prawo do życia, prawo do rozwoju wszystkich sił swoich, do rozwoju zarówno ciała swego na zdrową i silną jednostkę jako też do rozwoju umysłu i duszy swojej. Bo dziecko przychodzące na świat nic nie jest temu winne, że jego rodzice są w biedzie i na dostateczne wychowanie swych dzieci wystarczyć nie mogą, a więc nie powinno dziecko takie cierpieć i pokutować za winy nie popełnione. A zatem, (to nie owemu hrabskiemu dziecku, które się przypadkiem na wychowanie do praczki dostało dzieje się krzywda ale pokrzywdzonymi są wszystkie dzieci które przychodzą na świat u rodziców nie mogących wystarczyć na zapewnienie im należytego rozwoju sił wszystkich!

I odwrotnie żadne szczęście nie spotkałoby w danym wypadku owego podłożonego fabrykantowi syna tutkarki, ale otrzyma on od swego

opiekuna to tylko, co mu się z natury rzeczy należy i do czego ma prawo już przez sam fakt istnienia swego na tym świecie.

Bo dzisiaj rozwój władz umysłowych, owo kształcenie się jest konieczne już nie tylko dla tego, żeć przecie rozumiejącemu i świadomemu człowiekowi przyjemniej jest żyć – bo zdaje on sobie sprawę z wielu zjawisk ale i dla tego, żeby mu było żyć łatwiej!

Człowiek jest przecie słabszy od konia lub wołu, a dzięki posiadaniu więcej od tych zwierząt rozwiniętych władz umysłowych, potrafił te wielkie i silne zwierzęta poddać swojej władzy i uczynić z nich posłuszne swej woli narzędzia.

Tak samo się dzieje i między ludźmi. Człowiek bardziej rozwinięty i wykształcony zawsze zwycięży w walce życiowej choćby najusilniejszego lecz umysłowo nierozwiniętego człowieka. Praca jego będzie krótsza, lżejsza i lepiej opłacona. Może on sobie stworzyć wygodniejsze i przyjemniejsze życie, nie mówiąc już o tem że i z pracy jego większy wynika pożytek. Wykształcony ogólnie i fachowo pracownik zawsze zdobędzie pierwszeństwo przed ciemnym partaczem. To też kształcić się powinni wszyscy na intelligentnych pracowników i to kształcić się jednako bez względu na klasę, i na płeć do której dziś należą.

Czy to szwaczka, czy nauczycielka, czy to malarz, profesor, czy też czyściciel kanałów wszyscy powinni być ludźmi rozwiniętymi umysłowo t. j. wykształconymi zarówno ogólnie jako też i fachowo czyli zawodowo.

Dopiero wówczas, gdy ogół ludzi będzie miał należyte wykształcenie zniknie panująca dziś na świecie nierówność i walka między ludźmi. Dziś bowiem silniejszy panuje nad słabszym. Ale ta siła nie koniecznie jest siłą pięści, bardzo właśnie często jest to siła większego rozumu, większego wykształcenia.

Człowiek rozumny nie tak łatwo da się pokrzywdzić, znajdzie on środki obrony i walki. A z chwilą, gdy ogół ludności zdobędzie wykształcenie wówczas przyjdzie z konieczności do reform i zmian w ogólnym ustroju społecznym.

Gdy zabraknie ciemnych i pokornych niewolników, na których barki dzisiaj zepchnięto najcięższe i najprzykrzejsze roboty, z konieczności nastąpi inny podział pracy, inne jej wynagradzanie a raczej inny dla pracy szacunek.

Nie będzie wówczas pracy szlachetnej i hańbiącej, pracy drogiej i pracy mało cenionej bo praca będzie równo-ważną bez względu na to, czy to będzie nią czyszczenie butów, czy też wykład na katedrze profesorskiej.

Rozumni i wykształceni ludzie już i dzisiaj na pracę w ten sposób się zapatrują dla wielu, ale to bardzo wielu jednakże praca wydaje się

jeszcze hańbą i poniżeniem. Tacy jednakże nie są prawdziwie oświeconymi i prawdziwie rozwiniętymi umysłowo. O należyty rozwój umysłowy starać się tedy winniśmy wszyscy, — by zaś to osiągnąć się dało, musimy dążyć przedewszystkiem do tego, by dzieci nasze zamiast do przedwczesnej pracy zarobkowej, miały czas wolny na naukę we właściwym okresie życia.

Kobieta jako matka powinna tedy o zabezpieczenie bytu dla dziecka starać się przedewszystkiem. Przy dzisiejszych warunkach ekonomicznych przy dzisiejszem nędznem szacowaniu pracy, nawet oboje rodzice przy bardzo wytężonych staraniach takiego ubezpieczenia dziecku dać nie są w stanie. A więc zabezpieczenie takie powinno dać państwo lub społeczeństwo. Dziecko nie jest za swoje przyjście na świat odpowiedzialnem a więc i karaniem być nie powinno. A urodzenie się w sferze niezamożnej dzisiaj jest dla dziecka klątwą od kołyski, w tych warunkach niema ono ani wygód, ani opieki, ani pieczyoty ani możności wykształcenia władz swoich. Kobiety zatem powinny złączywszy się w jedno potężne zbiorowisko domagać się zabezpieczenia bytu materialnego oraz prawa do rozwoju umysłowego dla dzieci swoich. A domagać się takiego zabezpieczenia powinny zarówno dla synów jak i córek swoich bo mężczyzna jak kobieta zarówno rozwoju i kształcenia potrzebują.

Ale prócz tego wołajmy o poprawę naszego bytu ekonomicznego, Domagajmy się takich zmian i reform, by dziecko nie potrzebowało w zaraniu życia swego tj. w okresie przeznaczonym na rozwijanie jego sił fizycznych, chodzić do warsztatu, fabryki lub zaprzedać się w niewolę, jako sługa domowa. Kto się na świat ten dostał — tem samem żyć na nim ma prawo, a czyż ta nędzna egzystencja w biedzie i ciemnocie pograżonych mas pracujących życiem nazwać się może? Oto tysiące i miliony dziatwy zamiast się fizycznie rozwijać i kształcić umysł i serce — kiedy pora po temu, po 10 i 12 godzin pracuje, by 15 lub 20 ct. dziennie rodzicom przysporzyć! A gdy takie dziecko dorośnie i rozumieć zaczyna, że bez nauki nie poradzi sobie w świecie, garnie się do tej nauki w chwilach na odpoczynek przeznaczonych! Czyż tak być powinno! Wołajmy głosem wielkim o prawo do rozwoju, o prawo do życia dla dzieci naszych, domagajmy się zapewnienia bytu dla dziecka dopóki na samodzielne i uzdolnione do pracy człowieka bez uszczerbku dla swego rozwoju nie dorośnie.

K.B.

STREJK LWOWSKICH MODNIAREK.

Spodziewany od kilku dni we Lwowie strejk modniarek wybuchnie, zdaje się, wcześniej, niżli było przewidzianem, a to dzięki prowokacyj-

nemu zachowaniu się „pań pryncypałek“. Pani Neuweltowa, krocząca na czele niesumiennej wyzyskiwaczy, postanowiła być pierwszą, która pokaże „że się nie boi“ i w tym celu wyrzuciła dziś wieczorem bez poprzedniego wypowiedzenia wszystkie zajęte u niej pomocnice. Manewr ten ma podobno służyć do tego, by gotujące się do strejku modniarki zaskoczyć. Mylą się jednak „panie pryncypałki“ bardzo, albowiem zorganizowane już dziś modniarki, znając brutalność swoich chlebobawczyń, były na wszystko przygotowane i na prowokację pani Neuwertowej odpowiedzą ogólnym strejkami.

Najbardziej podatnym materiałem do wyzysku dla przedsiębiorców są robotnice. Jeśli wyzyskowi temu, często bezgranicznemu, podlegają robotnice nieukwalifikowane, płatne po największej części dziennie, to nie mniejszym jest wyzysk, popełniany systematycznie na robotnicach kwalifikowanych, jak krawczynie, szwaczki, tutkarki i t. p. Najstraszniejszym jednak jest ten wyzysk w t. zw. Salonach Mód, gdzie „płeć piękna“ ubiera się w więcej lub mniej strojne kapelusze. Człowiek niewtajemniczony w tajniki tej mrówczej pracy, jaką wkłada robotnica, nosząca szumny tytuł „modniarki“, wprost nie uwierzy w straszliwe warunki pracy i płacy, panujące w tych salonach. A jednak jest niezbitym faktem, udowodnionym na licznych przykładach, stwierdzonym na szeregu poufnych zebrań, które się odbyły w ostatnich tygodniach, że w tutejszych „salonach“ zajęte są dziewczęta, podlegające jeszcze przymusowi szkolnemu i że za pracę, trwającą co najmniej 14 godzin dziennie, a dochodzącą w głównym sezonie do 16 i 18 na dobę „panie pryncypałki“ płacą cztery korony miesięcznie. Wstępując do nauki, dziewczyna taka nie pobiera żadnej płacy, bo choć używają jej do mnóstwa posług, nie mających z modniarstwem nic wspólnego, zawsze jej „pani“ wmawia, że ona się uczy. Po ukończonej „nauce“ dochodzi modniarka do przeciętnej płacy dwunastu koron miesięcznie, a w rzadkich tylko wypadkach robotnica, wytrzymująca kilkanaście lat tej żmudnej, zdrowie zupełnie niszczącej pracy, dochodzi do 50 K miesięcznie; interesowane zapewniają jednak, że są to tylko „białe kruki“ i że na około sto zajętych w „salonach“ modniarek, takich może być kilkanaście.

Pod względem wyzyskiwania robotnic, wiedzie prym znana na bruku lwowskim modniarka Bina Mina Neuwelt, u której ubierać się uważa sobie za punkt honoru każda „pani“ chcąca uchodzić za elegancką, płacąc za kapelusze po 30, 40, 50, 60 i więcej koron, i nie pytając, ile to też płaci ta pani „swoim“ pannom, jak je traktuje i ile godzin każda z nich pracuje. Niektóre z tych elegantek uprawiają nawet sport, że w sezonie przychodzą do pracowni o godzinie 12 i 1 w nocy do pracowni „wstępując tak po drodze, w powrocie z kawiarni lub z innej

zabawy". A nie pomyśli taka „pani“, że podczas gdy ona jeszcze śpi do 10, lub 11 przed południem, robotnica już o godz. 7 musi być w pracowni. Bo pani Neuwelt potrzebuje tylko „bardzo pilne dziewczęta“, pani Neuwelt nie może za „darmo“ płacić, bo i z czegożby co roku jechała na letni pobyt, stroiła się w jedwabie i uprawiała luksus niezwykły, jeżeli nie kosztem siły, zdrowia, a czasem i życia robotnic.

Przebrała się jednak miarka cierpliwości tych biednych istot, które u nikogo nie znalazły opieki, aż się zbliżyli do nich nasi towarzysze i towarzyszki, zwoływali je na poufne zebrania, nauczyli o znaczeniu organizacyi, o walce kapitału z pracą, o nowoczesnych środkach walki, jak strejk i bojkot i o tych wielkich korzyściach, jakie uzyskali i zyskują robotnicy uświadomieni solidarnością i karnością. Argumenta naszych towarzyszków i towarzyszek padły na żyzny grunt, modniarki zrozumiały, że czas najwyższy, by domagać się lepszych warunków płacy i pracy, i zorganizowały się wzorowo.

Na „pryncypałki“ padł strach paniczny, skoro się dowiedziały, że ułożono już nawet warunki, jakich „panny“ obecnie domagać się będą, odbyła się u jednej z właściolek „salonów“, która ma mądrego (?) męża, walna narada i uchwalono każdej robotnicy, zgłaszającej się do pracy, przedłożyć do podpisania kontrakt, mocą którego dawne warunki obowiązują na dalszy rok.

Postanowiono nawet w razie oporu pracownic, zwrócić się do rodziców, licząc, że ci jako nieuświadomieni, sprzedadzą za byleco pracę nieletnich swych córek.

Robotnice jednak nie pójdą na adwokackie sztuczki ani na słodkie słówka pryncypałek, ale pójdą ze swoimi wyzyskiwaczami w bój zacięty, który niezawodnie wybuchnie już w najbliższych dniach w formie strejku. Znakomicie przeprowadzona organizacya, która doszła do skutku dzięki energicznej i wytrwałej pracy tow. Nachera, Niedźwieckiej i Schereró wny szalę zwycięstwa przechyli na stronę robotnic.

PIOTR ALTENBERG.

NIAŃKA.

Przez calutką noc balową śpiewała niańka „psz – psz – psz – pszt –“
Bo mały Franio spał bardzo niespokojnie –.

Ta noc nie miała wcale swej zwykłej mocnej, dobrej, ciszy –.

Nie było słyhać nic i wszystko –.

Czuć było „wrzenie balu“.

Wtaczało się tutaj, uderzając o drzwi małego salonu, jadalni, pokoju
dziecinnego i szumiało – – –.

Chwilami kręciła się Ludwisia koło stołu, tańczyła solo — — — sama. O wpół do piątej rano wsunęła się panna Roża na koniuszkach swoich złotych pantofelków i ucałowała włoski małego.

On jakby przez sen westchnął: „Mama — — —“.

„Niestety nie — — —“ westchnęła nagle panna Róża, i uciszała dziecko jak niańka: pszt — psz — psz — — —“.

O piątej rano przyszła pani domu i przyniosła: resztki kolacji.

„Pszsz — — —“ szepnęła Ludwisia.

Potem siedziała przy nikłym blasku nocnej lampki, jadła rybę i kompot, popijając wino ze szklanki —.

Chwilami nuciła sobie: „psz — psz — psz — — —“.

Patrząc na nią, czuło się, że odbyła też bal w domu i bawiła się zupełnie — zupełnie dobrze — — —.

W SPRAWIE STREJKU MODNIAREK WE LWOWIE.

Otrzymujemy w ostatniej chwili wiadomość: Komitet pracujących w modniarstwie otrzymał następujące pismo od mężów pracodawczyń, jako zastępców tych pań:

„Wny pan K. Nacher, zastępca komitetu pracujących w modniarstwie we Lwowie. W odpowiedzi na pismo z dnia 8. b. m., wystosowane na ręce p. Teitelbauma, donosimy uprzejmie i to w imieniu właścielek salonów mód we Lwowie z wyjątkiem firm Lachs, Thon i Morecka, że na warunki nam podane w powyższem piśmie absolutnie się nie zgadzamy i tylko na podstawie naszych osobiście przedłożonych warunków do ugody ewentualnie przystąpić możemy. Zaznaczamy równocześnie, że na decyzję najdalej do 19 b. m. czekać będziemy, a w razie, gdyby do powyższego terminu nie nastąpiła, zmuszeni będziemy, jak już nadmieniliśmy, siły pozakrajowe etc. etc. do Lwowa sprowadzić i na pracownice tutejsze więcej nie reflektować. Za komitet: Maks Geles (mąż pani Reices), Józef Teitelbaum (mąż pani Hand), R. Neuweld, (syn pani B. M. Neuweld), Marek Sprecher“.

Wobec takiego postawienia kwestyi przez pracodawczynie, wzywamy wszystkie kobiety, aby poparły walkę słuszną i sprawiedliwą swoich towarzyszek, przez nadsefanie choćby centowych składek do redakcyi „Robotnicy“ lub wprost do Lwowa: Ognisko kobiet, ul. Kościuszki 3.

Liczymy na pewno, że panie z taką gorliwością pracujące nad uprzemysłowieniem Galicyi i popierające przemysł krajowy, wezmą w gorącą opiekę wyrzucone na bruk „krajowe robotnice“ i zaprotestują przeciw sprowadzeniu „sił pozakrajowych“.